№ 8. WARSZAWA, 19 LUTEGO 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

O wychowaniu samego siebie.

1. Poznaj samego siebie.

„Zapomnij błędów bliźnich,
Gdy jesteś z bliźnimi,
A kiedy sam zostaniesz roz-
myślaj nad swemi."
Fr. Morawski.

Wychowanie samego siebie *stanowczo rozpocząć trzeba od dokładnego poznania samego siebie.* Jakże będziemy mogli rozpocząć poprawę, gdy nie znamy swych błędów, jakże będziemy wiedzieli, czy podnosimy się w górę, czy upadamy w dół, gdy nie będziemy znali poziomu, na którym zaczęliśmy pracę.

Jednem też z głównych źródeł psychologji czyli nauki o duszy jest samoobserwacja i każdy człowiek powinien śledzić i poznawać zjawiska duchowe, obserwując bacznie siebie samego. Nie jest to praca łatwa, „*bo inaczej ludzie o nas rozumieją, niż my o sobie*" *), bo poznawanie samego siebie utrudnia nam niezmiernie miłość własna, o której znakomity nasz humorysta i nieporównany aktor Alojzy Żółkowski powiada: „że żadna jarzyna tak nie odyma — jak miłość własna". Kto też chce poznać siebie samego, musi starać się nad tą miłością własną zapanować, musi sądzić siebie samego z całą surowością i nie starać się wad swoich i błędów usprawiedliwiać.

W pracy nad poznaniem siebie samego bardzo skutecznie dopomagać nam może:

a) prowadzenie dzienniczka,

b) codzienny rachunek sumienia.

Prowadzenie dzienniczka wtedy będzie posiadało wychowawcze znacze-

*) Łukasz Górnicki.

nie, gdy dzienniczek prowadzić będziemy wyłącznie i jedynie dla samych siebie, z mocnem postanowieniem niepokazywania nikomu tego, co napisaliśmy. Pisząc nie sadź się na zwroty retoryczne, nie pragnij popisywać się erudycją, ani pięknym stylem, pisz dla siebie wyłącznie, ale pisz szczerze to, co w danej chwili czujesz.

Od czegóż zacząć prowadzenie takiego dzienniczka? Od zastanowienia się głębszego nad samym sobą i wymalowania na pierwszej stronie swego moralnego portretu! Niech ten portret podmalowany będzie jak najjaskrawszemi barwami! Bez osłonek wyszukaj swoje złe skłonności i nie wahaj się nazwać je wyraźnie po imieniu! Jeśli sam przed sobą od pierwszej stronicy zaczniesz grać komedję, z góry mogę ci powiedzieć, że praca twa chybiona, że nie potrafisz nigdy doskonalić się dalej, że fałszywa miłość własna nie pozwoli ci nigdy do twych postępków właściwej miary przykładać.

Portret, jaki sobie szczerze nakreślisz, może cię przerazić, nie trać jednakże nadziei! Już to samo, że potrafisz rzecz nazwać po imieniu, najlepszym jest dowodem, że masz szczerą chęć dalszej pracy nad sobą.

„Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może:
I wyższy rozum na głębszej pokorze *).

Wypisawszy swoje ujemne strony postanowić musisz, że rozpoczniesz pracę nad sobą, że będziesz się starał podnieść i poprawić. Pamiętaj jednak, że „z uczynku, nie ze słów dobrego poznają“ **). Pamiętaj, że same dobre chęci nic tu nie znaczą i przydać się mogą jedynie na brukowanie piekła.

Dlaczego prysła gdzieś na wiatrów cztery
Szlachetna szabla od moskiewskiej szpady?
Oto dlatego, żeśmy nie umieli,
Albo nie chcieli szukać w Bogu siły;
Oto dlatego, żeśmy Boga mieli
Na ustach tylko, albo po kościołach,
A nie w żywotach, a nie w sercach własnych,
A nie w swych duszach, a nie w swoich czołach *).

Poznawszy siebie, zbierz swe siły i zapisz w swym dzienniku: „Postanawiam przez tydzień wystrzegać się tych i tych błędów“. I z postanowieniem tem zacznij od razu zwyciężać w sobie zwierzę, a czynić z siebie człowieka.

Nie czyń od razu wielkich postanowień! My mamy skłonność do bohaterskich porywów. Na Samosierrę i Rokitnę zawsze jesteśmy gotowi, ale gdy trzeba coś zdobywać krok za krokiem, gdy do celu trzeba posuwać się powoli, nierzadko ustajemy w połowie drogi, nierzadko gaśnie w nas przedwcześnie słomiany ogień zapału, a życie niestety nie składa się z wielkich porywów, tylko snuje się codzienną przędzą drobnych, zwykłych faktów i do tego codziennego życia ćwiczyć nam i naginać trzeba wolę własną, a nie myślcie, że to łatwo, nie myślcie, że do tego nie potrzeba bohaterstwa. Wielki nasz wychowawca narodu Mickiewicz niedarmo powiedział, że „trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.“

Gdyśmy już postanowienie nasze wpisali do dziennika, trzeba nam następnie *zastanowić się codziennie, czyśmy postanowienia dotrzymali.* Nie wystarczy tu samo stwierdzenie faktu. O ile postanowienia nie dotrzymaliśmy, trzeba jeszcze zastanowić się i zbadać dlaczego. Zobaczymy wtedy, że prócz słabej woli odgrywać tu będą rolę jeszcze inne czynniki, zobaczymy, że aby wzmocnić wolę, trzeba nam będzie czuwać nad pewnemi okolicznościami, unikać może jakiegoś towarzystwa lub baczyć pilnie na coś, co zdaje się być napozór mniejszej wagi, a co jednak w rzeczywistości posiada dla naszego ży-

*) Mickiewicz: Zdania.
**) Andrzej Fredro: Przysłowia.

*) Mickiewicz: Konfederaci Barscy.

cia moralnego głębsze znaczenie. Rezultaty naszego dokładnego rachunku sumienia wpiszmy znowu do naszego dziennika. Po tygodniu przeczytajmy uważnie dzienniczek z całego tygodnia i zróbmy rachunek z tygodnia, zróbmy to, co się po kupiecku nazywa bilansem.

Powiesz mi jednak może, kochany młody przyjacielu, że wszystko to zabierać ci będzie niezmiernie dużo czasu! Nie, czasu do pracy nad sobą samym z pewnością ci nie zbraknie, *tylko czas trzeba będzie umieć zużyć i rozłożyć*, o czem osobno w jednej z dalszych pogadanek pomówimy.

C. d. n. *J. Ciembroniewicz.*

Wojna a moralność.

Już wielki wieszcz nasz, Adam Mickiewicz w natchnieniu proroczem, jak gdyby spojrzał w przyszłość tajemną i przepowiedział, że rozszarpanej na trzy części Polsce może tylko przywrócić samodzielność wielka wojna europejska. I wieszcze słowa genjalnego poety ziściły się. Dzięki wszechświatowej wojnie rozpięta na krzyżu Polska odzyskała wolność, samodzielność i sprawiedliwości stało się zadość. To zmaganie się ludów przekonało dowodnie narody zaborcze, że nawet narody większe i potężniejsze nie mogą narzucać bezkarnie swego języka, swojej kultury i obyczajów narodom mniejszym i nieposiadającym samodzielności politycznej. Prusy, Austrja i Rosja zostały srogo ukarane za rozbiór nieszczęśliwej Polski, za pastwienie się nad nią. Każdy naród ma prawo do życia i do samodzielnego rozwoju, by mógł samorzutnie dorzucić cegiełkę do budowy potężnego gmachu kultury i cywilizacji ogólnej.

Ale ta straszna wojna przyniosła z sobą jedno zło potężne: oto pewne *zezwierzęcenie* szlachetnej natury ludzkiej, obniżenie wartości życia i zadała cios potężny moralności, bez której narody istnieć nie mogą. Ten

szkodliwy nad wyraz wpływ wojny tak prędko zatrzeć się nie da. Jak wysoko w czasach normalnych, w czasach pokoju stała wartość życia ludzkiego, a powiedzmy prawdę, co warte ono jest dzisiaj?

Państwa cywilizowane urządzały ekspedycje ratunkowe, gdy człowiek jaki zabłąkał się w lodach północy; katastrofa, która spowodowała śmierć setki ludzi, wywołała gorącą litość w sercach całego świata cywilizowanego, żałobą okryły się szlachetne serca ludzkie, kochające w myśl nauki Chrystusa bliźniego swego jak siebie samego. A w czasie wojny okrutnej padali ludzie tysiącami, a między nimi znajdowały się jednostki wybitne i utalentowane, które mogłyby się przyczynić do postępu ludzkości, a w nas ani drgnie serce, ani oko łzą rozrzewnienia nie zajdzie... Interesuje nas tylko, kto odniósł zwycięstwo, a kto został pobitym.

Najpodnioślejsze zasady nauki Chrystusa ustąpiły miejsca dzikim krwiożerczym instynktom. Wojna rozpasała najniższe namiętności, żądzę posiadania, żądzę używania bez pracy. A przecież praca jest źródłem ciągłego umysłowego i moralnego doskonalenia się człowieka, jest źródłem moralnego odrodzenia ludzkości.

I tak wojna znosi, unicestwia najpodnioślejsze uczucia ludzkie stanowiące właśnie dostojeństwo człowieka. Z postępem kultury, cywilizacji i boskiej nauki Chrystusa zniknąć muszą z widowni świata wojny i pokój zapanuje na ziemi, zapanują miłość i przebaczenie. Zniknie krwiożercza żądza posiadania i umysły wielkie i podniosłe będą walczyć o najcenniejszy skarb stanowiący własność całej ludzkości: *o prawdę*. Mamy tę błogą nadzieję, iż nauka i sztuka pogodzą z sobą poważnione narody, zatryumfują nieśmiertelne ideały ludzkości, a poeci zanucą zbolałej ludzkości pieśń nieśmiertelną, pieśń miłości wyzwolenia i odrodzenia, a umysł ludzki będzie walczył tylko o prawdę i wielkość z ducha.

Dziwny i wprost niepojęty dla umysłu ludzkiego jest wpływ wojny na chęć do pracy, która jest nietylko źródłem zarobku i dobrobytu człowieka, ale niezłomnem prawem przyrody, istotną treścią naszego bytu i przeczystem źródłem prawdziwego szczęścia. Pierwszy był uczony niemiecki prof. Laurent, który zwrócił uwagę na tę okoliczność, iż wojna prawie wszędzie obniżyła chęć do pracy, wytwarzając żądzę łatwego zarobku i używania życia bez mozołu i pracy. Ale i w tej ważnej okoliczności niechęci do pracy tkwi niewątpliwie źródło upadku moralności i zbrodnicza chęć posiadania cudzej własności. Dość jest tylko wczytać się uważnie w kronikę wypadków w pismach codziennych, w te rozboje i morderstwa dla miłego grosza popełniane przez indywidua *bojące się pracy*, aby dojść do niezłomnego przekonania, że tutaj właśnie *lenistwo* jest źródłem wszelkiego złego, że ono prowadzi słabego człowieka do występków i potwornych zbrodni.

Szkodliwa apatja i zniechęcenie ogarnęły niektóre jednostki ze szkodą społeczeństwa i kraju. Ale my, Polacy, nie poddawajmy się temu pesymizwowi, temu zniechęceniu, ale pracujmy do upadłego i dowiedźmy trudem i wysiłkiem naszego ducha, że zasłużyliśmy rzeczywiście na niepodległość Polski, której przyszłość promienna leży w pracy i wysiłku wszystkich sił całego narodu. I Pan Bóg pobłogosławi naszym usiłowaniom podjętym dla dobra kraju i podniesie się jednocześnie poziom moralności w całem społeczeństwie, albowiem praca uszlachetnia.

Wiele się też przyczynia do upadku moralności *szalona drożyzna* najpierwszych potrzeb do życia. Paskarstwo i wyzysk kwitną w najlepsze, ceny z dniem każdym idą w górę i ludzie myślą o tem tylko, skąd wziąć pieniądze, aby głód zaspokoić. A głód jest złym doradcą i niezaspokojony prowadzi człowieka do występków i zbrodni. Dokładne spostrzeżenia i długoletnie obserwacje wykazują niezbicie, iż z podrożeniem najpierwszych artykułów żywności, jak *chleba i mięsa*, zwiększa się liczba

wykroczeń przeciwko prawu własności, zwiększa się liczba przestępstw i zbrodni, W człowieku odzywa się zwierzę, znikają wszelkie ideały, człowiek czepia się wszelkiego zarobku, aby tylko zaspokoić głód i najpierwsze potrzeby życia, a bez serca, bez ducha, to szkieletów ludy! Ta szalona drożyzna to sprawia, iż ginie najpodnioślejszy czynnik w życiu człowieka, a mianowicie *praca dla idealnych celów życia*, która krzepi ducha i koi wzburzone nerwy. Dopiero z poskromieniem paskarstwa i zwalczaniem rozszalałej drożyzny podnieść się może poziom moralności w kraju. Aby zwalczyć to paskarstwo, należy kupować to tylko, co jest niezbędne, poprzestawać na małem i unikać wszelkiego zbytku, który zwiększa drożyznę. Musimy stanowczo bojkotować wszelkie przedmioty zbytku, niech leżą w sklepach a w końcu stanieć muszą. Spełnimy w ten sposób nasz obowiązek. Jesteśmy również stanowczo zdania, iż dzisiaj wszelkie zabawy huczne, gry w karty są stanowczo nie na miejscu. Gra w karty budzi w duszy człowieka grzeszną żądzę posiadania i zarobku *bez pracy*, to też podkopuje ona stanowczo moralność. A towarzyszy jej zwykle wróg ciała i duszy człowieka *alkohol*, który zabija w nim wszelkie szlachetniejsze instynkty, znosi siłę woli, panowanie nad sobą i paraliżuje wszelką myśl ludzką. Ludzie uciekają się do zpradzieckiego spirytusu, aby zapomnieć o troskach i kłopotach życia codziennego, ale wierzajcie mi, wybierają najgorsze lekarstwo, które jest źródłem przestępstwa, zbrodni i napełnia więzienia i szpitale dla obłąkanych. Zmartwychwstała Polska żąda od nas pracy, trzeźwości i jedności, które dokonywują cudów. Słuchajmy tego głosu! *Dr. W. Ch.*

Rozpowszechniajcie „Naszą Drużynę“ jako organ światłej młodzieży wiejskiej!

Pamiętajcie o składkach na plebiscyt Górnego Śląska.

Dział pracy Koleżanek.

Po raz pierwszy czytelnicy „Naszej Drużyny“ spotykają się z powyższym nagłówkiem i nic dziwnego, gdyż praca, którą rozpoczynamy w tym dziale, dopiero jest w fazie tworzenia i pomysłów.

Praca w Związku Młodzieży podzielona na różne działy jak: oświatowy, teatralny, urabia młodzież żeńską i męską przez wspólną naukę i rozrywki. Nie czynimy podziału między młodzieżą żeńską i męską, gdyż chcemy tworzyć jak najwięcej naturalne warunki rozwojowe. I słusznie! Gdy mowa o pracy oświatowej i uspołecznieniu młodzieży, to pod tym względem jednakowe są potrzeby i zainteresowania młodzieży żeńskiej i męskiej i dlatego praca oświatowa nie będzie inną dziewcząt, a inną dla chłopców.

Jednak pewne gałęzie pracy i drogi wyrobienia się są specjalnie związane z płcią np. chłopcy organizują straże ogniowe, orkiestry, ćwiczenia wojskowe i t. p. Dziewczęta zaś nie wyodrębniły jeszcze prac odpowiednich, a przecież jest ich tak dużo.

Otóż pragniemy podać pewną inicjatywę w tej pracy i nakreślić program pracy, który narazie celowo jest ujęty w bardzo małych ramach, aby tym sprężyściej i w jaknajkrótszym czasie mógł być wprowadzonym w życie.

Potem życie wysunie nam cały szereg innych prac, zrodzą się inne potrzeby dostosowane do warunków miejscowych, a przez wspólne porozumienie i stałą łączność można je urzeczywistniać. Celem przeprowadzenia osobnego działu pracy dla koleżanek powinny powstawać przy Kołach Młodzieży osobne Sekcje pracy koleżanek. W pracy podjętej przez Sekcję chodzi o ożywienie działalno-

ści dziewcząt w pracy społecznej na terenie Koła Młodzieży i przygotowanie ich na dzielne i twórcze jednostki społeczne przez planowo prowadzoną pracę.

Że Koleżanki chcą pracować i rozumieją znaczenie pracy może posłużyć cały szereg przykładów z życia Kół Młodzieży w których praca w dużym stopniu polegała na udziale dziewcząt szczególnie w ostatnim okresie czasu, gdy młodzież męska poszła do szeregów. Praca jednak koleżanek nie jest zorganizowana, a nadszedł już najwyższy czas.

Zaczynają się w Polsce układać normalne stosunki, przestaje grozić widmo wojny, musimy więc wejść w okres pracy planowej w każdej dziedzinie życia narodowego.

I na dziewczęta wiejskie czeka praca nietylko nad sobą, ale trzeba będzie dołożyć rąk i młodych kochających serc do wspólnej odbudowy Polski.

Praktyczne zoganizowanie pracy będzie się wyrażało w ten sposób, że przy każdem Kole Młodzieży, w którem są dziewczęta, powstaje „Sekcja Koleżanek" podejmująca pracę w 3-ch zasadniczych kierunkach:

I. Praca Ogrodnicza:

a) Ogródki kwiatowe przy domu
b) „ warzywne,
c) Pielęgnowanie kwiatów w chacie,
d) Podniesienie estetyczne wsi.

II. Praca higjeniczna:

a) Zdrowotność w chacie,
b) „ koło chaty,
c) „ osobista,
d) znajomość udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Sekcja powinna posiadać apteczkę podręczną na użytek wsi.

III. Roboty ręczne, dające się zastosować wszędzie,

jak: hafciarstwo, koronkarstwo, guzikarstwo, wycinanki.

Zajęcia dostosowane więcej do warunków miejscowych:

jak: tkactwo, koszykarstwo, wyroby ze słomy i t. p.

Wprowadzając ostatni dział pracy, trzeba dobrze znać miejscowe warunki i prócz robót dających się zastosować wszędzie wprowadzić należy i te które w danej okolicy mogą w przyszłości stać się pewną gałęzią przemysłu ludowego.

Każdy z poszczególnych działów będzie jeszcze omówiony w „Naszej Drużynie" z podaniem odpowiednich książek i instrukcji potrzebnych przy organizowaniu.

O wszelkie pomoce, rady względnie o przyjazd instruktorki specjalnej należy zwracać się listownie do Związku Młodzieży Wiejskiej, Kopernika 30 (parter).

Bierzmy się więc Koleżanki do organizowania „Sekcji Koleżanek", niech w najbliższym czasie zawrze praca!

W następnych numerach „Naszej Drużyny", omówimy poszczególne działy pracy i podamy wskazówki organizacyjne. Równocześnie prosimy o uwagi czytelniczek, które chętnie wydrukujemy w „Naszej Drużynie". *Bag.*

W sprawie kresowych osad żołnierskich.

Sprawa osad żołnierskich na wschodnich granicach Polski żywo porusza umysły wszystkich obywateli dbałych o nasze bezpieczeństwo i wielką przyszłość. Każdy społecznie myślący człowiek musi patrzeć na tą sprawę jako na jedno z najważniejszych zagadnień.

Żołnierze polscy przywiązują do tej sprawy wielką wagę i układają sobie łącznie z tem znakomite plany, jak to będą gospodarowali na uzyskanej ziemi.

O tych zamiarach dowiedziałam się od pewnego oficera naszej armji z wykształceniem seminarjalnem, który przed wojskiem pracował jako nauczyciel ludowy w b. Kongresówce. Poza zajęciami obowiązkowemi w szkole, organizował on życie kulturalno-oświatowe wsi i miasteczek, tworząc kursy dla analfabetów, bibljoteki, czytelnie, teatry, chóry. Obecnie w woj-

sku czyni to samo wśród żołnierzy, tylko odkąd uchwalone zostało prawo o osadach żołnierskich na kresach dla zasłużonych żołnierzy, jest całą duszą przejęty tą sprawą istotnie ważną. Bo o cóż tu chodzi? Nietylko o sam fakt wynagrodzenia ziemią zasłużonych w boju, ale o stworzenie z tych osad żołnierskich żywej linji obronnej, a więc czegoś w rodzaju żywej twierdzy, broniącej wrogowi skutecznie dostępu na ziemię naszą. Trzeba więc tym, którzy na tych kolonjach osiądą, tak ułatwić pracę i zorganizować pomoc dla nich, żeby oni z tego zadania żywicieli i obrońców w jednej osobie wywiązać się mogli należycie. Ów porucznik stojący ze swoim pułkiem w okolicach Lidy, zdaje sobie sprawę z powagi zadania i wedle sił i możności stara się pracować nad pomyślną realizacją tego projektu. A ponieważ zdaje on sobie sprawę z tej prawdy, niestety nie zawsze jeszcze u nas docenianej należycie, że nic nie pomogą najlepsze ustawy i prawa, jeśli ludzki materjał, który z nich ma korzystać będzie lichy, więc przedewszystkiem stara się on przygotować odpowiednio pod względem ideowym tych ludzi, którzy na nadział ziemi zasłużyli.

Chcąc przygotować odpowiednio żołnierzy do ich przyszłej pracy, chciał zorganizować dla nich kursa rolnicze, ale zupełny brak odpowiednich sił instruktorskich staje temu na przeszkodzie.

Daje więc żołnierzom do czytania książki o rolnictwie, hodowli i dobrze zorganizowanych gospodarstwach Następnie rozmawia z nimi o książkach przeczytanych. W oddziale swoim wspólnie z żołnierzami stworzył „kółko kolonji zasłużonych“, do którego przyjmowani są tylko ludzie bezwzględnie uczciwi, dający rękojmię zgodnego pożycia w gromadzkiem życiu i że się poddadzą nakazom współczesnej kultury rolnej.

Oficer ów zdaje sobie sprawę, czem takie kolonje mogłyby być, gdyby je należycie zorganizowano i dano im warunki niezbędne do prawidłowego kulturalnego rozwoju. Jego żołnierze też poważnie zapatrują się na swoją pracę na takich kolonjach, w gawędach nader często na ten temat w oddziale prowadzonych żołnierze twierdzą, że jak pracowali dla Polski z bronią w ręku, tak też dzielnie pracować będą pługiem na nowych placówkach, aby w ten sposób zwalczyć nieprzyjaciela — głód, przyczynić się do wzmocnienia polskości na kresach i bronić granic Polski przed zakusami nieprzyjaciół. Trzeba tym ludziom dać pomoc skuteczną, by te zamiary spełnić mogli.

Na kresach wschodnich a więc na tej linji wytkniętej dla „osad żołnierskich“, jest już inna organizacja po żołniersku, karnie, sprawnie a w zakresie kultury rolnej nowocześnie zorganizowana.

Są to kolonje czeskich osadników, tak wysoko posunięte w swojej kulturze, że mają już nietylko zamożne gospodarstwa, ale nawet takie ośrodki kultury jak „Domy Ludowe“ po wsiach. Jestto osadnictwo kierowane planową mądrą myślą, które na tym samym szlaku w okolicach Dubna i Równego krzewi się od czasów cara Aleksandra III. Że republika czeska w dalszym ciągu żarliwą a planową opieką darzyć będzie tych swoich kolonistów, tego chyba dodawać nie potrzeba. Ale liczyć się z tym faktem musi i państwo polskie i, tworząc osady dla żołnierzy zasłużonych, musi nie poskąpić ani sił fachowych, ani wielkich kapitałów na stworzenie wzorowych gospodarstw małorolnych. Sprawa jest dużej wagi i należy o niej mówić i pisać, by ją należycie wyświetlić.

S. B.

Następstwa wojny w dziedzinie gospodarczej.

I.

Powszechnie mówi się, że wojna sprowadziła spustoszenie w dziedzi-

nie gospodarczej, obniżyła ogólny dobrobyt, wytworzyła liczne rzesze bezrobotnych głodomorów, a z drugiej strony nabiła trzos nielicznych jednostek, które zyskały nowe miano paskarzy.

To zjawisko, takie skutki wojny każdy człowiek musi zauważyć.

Bardzo chętnie wypowiada się bez zająknienia twierdzenie, że to u nas w Polsce tylko tak źle, że zbliżamy się milowymi krokami ku zupełnej ruinie gospodarczej. Stwierdzić jednak należy, że wojna nie mniej kłopotu narobiła i innym państwom.

Młodzież polska, która będzie powołana do naprawy dzisiejszych stosunków, musi sobie dokładnie uświadomić przyczyny takich kłopotów, niedomagań gospodarczych, które od czasu do czasu nawiedzają całe narody. Takie przesilenie gospodarcze nie pierwszy raz w stosunkach gospodarczych Europy wystąpiło, dlatego każdy żywy umysł musi się zastanowić nad tem, gdzie przyczyna takich powtarzających się niedomagań.

Aby odpowiedzieć sobie na to pytanie, należy sobie zdać sprawę z tego, jaki powinien być cel wytwórczości, czyli jak się to mówi z obca produkcji ludzkiej.

Wiemy o tem dobrze, że rolnik pracujący na własnem gospodarstwie zasiewa zboże, hoduje zwierzęta domowe dla własnego użytku, a resztę zbywającą mu sprzedaje ludziom, niepracującym w rolnictwie, ale w innych zawodach. I to nadwyżkowe wytwarzanie płodów rolnych ma tylko wtedy rację, uzasadnienie, jeżeli rolnik znajduje chętnych nabywców, którzy mu płacą wynagrodzenie odpowiadające ilości pracy włożonej przez niego i wysokości wkładów pieniężnych potrzebnych do wytworzenia zboża, czy też wyhodowania zwierzęcia domowego.

Jeżeliby rolnik nie miał zapotrzebowania na zboże czy inne płody, gdyby nikt nie chciał jego zboża kupić, musiałby wytwarzać tylko tyle, ile on sam ze swą rodziną na wyżywienie potrzebuje. Oczywista, że taki stan w dzisiejszych warunkach zaistnieć nie może.

Podajemy ten przykład w tym celu, aby wykazać, że wytwórczość powinna się stosować do zapotrzebowania, to znaczy powinno się wytwarzać tyle, ile w danym czasie zapotrzebowują ludzie na zaspokojenie swych potrzeb. Niestety w gospodarstwie ogólnem, społecznem tak nie jest.

Gospodarz rolny potrafi zawsze przystosować swoją wytwórczość do zapotrzebowania, ponieważ ziemia wydaje pewną określoną ilość płodów rolnych, które ludzkość spożywa w ciągu roku, zresztą ilość produktów wytworzonych przez niego nie jest tak wielka. Zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy środków spożywczych jest za mało z powodu obniżenia się wytwórczości rolniczej, zbyt na płody rolne jest bardzo łatwy.

Jednak przed wojną rolnicy już mieli dużo kłopotów ze spieniężeniem zboża czy bydła. Robiła tu swoje konkurencja obca. Niektóre kraje z powodu lepszych warunków naturalnych jak: gleba, klimat i wskutek dobrego zorganizowania gospodarstwa rolnego, mogą wytwarzać więcej, aniżeli potrzebują, a co ważniejsza, wytwarzają taniej. Nadwyżkę zboża, czy bydła mogą wysyłać do innych krajów po niższych cenach.

I tak, Rosja mogła do b. Kongresówki wysyłać zboże tańsze. Argentyna, kraj Amerykański, zalewała rynki europejskie pszenicą i mięsem mrożonem do tego stopnia, że rolnicy europejscy musieli się starać o cła ochronne, to znaczy, dążyli do wprowadzenia ustaw, na podstawie których państwo nakładało na zboże sprowadzane z innych krajów wysokie opłaty.

Mimo wszystko w dziedzinie rolnictwa nie było większych tak zwanych przesileń gospodarczych, ponieważ obszar ziemi uprawianej w całym świecie w stosunku do ilości mieszkańców nie jest tak duży, żeby stąd mogły powstawać zbyt wielkie zapasy płodów rolnych. Byłoby to wtedy możliwem, gdyby rozwój prze-

mysłu był zatrzymany. W rzeczywistości jest inaczej. Ilość ludzi zatrudnionych w zajęciach nierolniczych jest coraz większa, wobec czego ziemia uprawiona, której nie przybywa, musi być coraz lepiej wyzyskiwaną, aby mogła wszystkich wyżywić.

Stąd wynika, że rolnik jest w tem szczęśliwem położeniu, że ma zbyt na swoje wytwory i nigdy nie potrzebuje ich magazynować na dłuższy czas. Towar, który rolnik podaje na rynek jest dobrze płacony, bo jest pożądany. A dzisiaj jest nawet przepłacany, ponieważ jest go za mało.

Wojna wyrządziła rolnikom tylko tę szkodę, że zabrała im znaczną część inwentarza, często działania wojenne zniszczyły im gospodarstwa, ale to są właściwie wypadki zupełnie podobne jak pożar, klęska elementarna i t. p.

Wielkie nieszczęście to brak narzędzi rolniczych, sztucznych nawozów. Mimo to jednak czynne gospodarstwa rolnicze, jeżeli je będziemy oceniali ze względu na zyski, są w dobrem położeniu. I ludność rolnicza jeżeli posiada warsztat pracy skutków tej wojny zbyt dotkliwie nie odczuwa.

Inaczej ułożyły się stosunki w przemyśle. Ale o tej sprawie pomówimy w następnym numerze. *J. D.*

Pomoc wzajemna wśród ptaków.

II. Życie ptaków.

Orły. Pewien obserwator życia zwierząt żyjących w stepach rosyjskich, zobaczył pewnego razu orła należącego do gatunku żyjącego zwykle w stadzie, jak unosił się wysoko w powietrzu; w ciągu pół godziny orzeł opisywał w górze wielkie koła, wtem nagle wydał ostry okrzyk. Krzyk ten powtórzył natychmiast inny orzeł, który przybliżył się; za tym ukazał się trzeci, czwarty i t. d.—aż do dziesięciu.

Ów obserwator ukryty poza wzgórzem, zbliżył się do nich i zobaczył, że zgromadziły się wokół ciała konia. Stare orły siedziały na okolicznych stogach siana i wartowały, młode zaś pożywiały się, otoczone stadem wron. Z tych i tym podobnych spostrzeżeń obserwator wywnioskował, że ten gatunek orłów łączy się w celu polowania, Gdy wzniosą się na tak znaczną wysokość, że mogą objąć okiem przestrzeń jakichś 25 kilometrów kwadratowych i gdy dostrzegą zdobycz, natychmiast zawiadamiają swych towarzyszy.

Wróble. Zwykle obmawiany przez wszystkich wróbel domowy bardzo uczciwie dzieli się znalezionem jadłem ze wszystkimi członkami stowarzyszenia, do którego należy. Zauważyli to już starożytni Grecy. Do potomności przeszedł wykrzyknik mówcy greckiego: „gdy to mówię do was, jeden z wróbli opowiedział swym towarzyszom, że niewolnik rozsypał na ziemię worek zboża i natychmiast wszystkie przyleciały do ziarna“. Wszyscy obserwatorzy i badacze życia ptaków stwierdzają, że wróble zawsze powiadamiają się, gdzie jest coś do ściągnięcia.

Walki ptaków drobnych z drapieżnemi. Przed zrzeszoną siłą drobnych ptaków najsilniejsze ptaki drapieżne zmuszone są nieraz ustępować. Nawet orły — nawet potężny i straszny orzeł mogilnik lub orzeł cesarski, dość mocny na to, aby unieść w pazurach zająca, zmuszony bywa do porzucenia zdobyczy, jeśli napadną na niego kanie, walczące z orłami zawzięcie. Kanie zwalczają również siłą rybołowa i odbierają mu ryby złowione, nikt jednak nie widział, aby walczyły one pomiędzy sobą o zdobycz tak porwaną. Maleńka, lecz nadzwyczajnie zwinna czajka śmiało napada na ptaki drapieżne. Do najbardziej zajmujących widowisk należy przyglądanie się atakom czajek na myszołowa, kanię, wronę lub orła. Czuje się, że czajki są pewne zwycięstwa i widoczne jest przerażenie ptaka drapieżnego. W takich okolicznościach małe ptaki pomagają sobie nawzajem i odwaga ich wzrasta wraz z liczbą.

Czajka zasłużyła na dane jej przez Greków przezwisko „dobrej matki“, ponieważ nigdy nie pominie sposobności obronienia innych ptaków wodnych od napadu nieprzyjaciół. Nawet maleńka biaława pliszka, tak dobrze nam znana z ogrodów, umie zmusić krogulca do wycofania się.

Jeden z badaczy życia ptaków tak pisze o pliszce: „Nieraz podziwiałem ich odwagę, jestem przekonany, że tylko sokół zdolny jest uchwycić pliszkę. Gdy gromada pliszek przepędzi drapieżnika, podnoszą wielki krzyk tryumfu, poczem rozlatują się każda w swoją stronę“.

Co za olbrzymia różnica sił pomiędzy kanią, myszołowem i jastrzębiem z jednej strony i tak drobnemi ptakami jak pliszka—z drugiej; a przecie te małe ptaszyny dzięki działaniu łącznemu i odwadze, odnoszą zwycięstwo nad potężnymi, o skrzydłach olbrzymich, o mocnych dziobach i pazurach—rabusiami.

W Europie pliszka nietylko przepędza niebezpieczne dla siebie ptaki, lecz umie także zabawiać się napaściami na orła i rybołowa.

Najbardziej jednak zdumiewające przykłady łączenia się ptaków w celu zabezpieczenia sobie bezpieczeństwa, spotyka się w dwóch wielkich rodzinach ptasich, a mianowicie pomiędzy żórawiami i papugami. Żórawie chodzą na żer stadami. Wokół pasącego się stada rozstawiają warty, które w razie niebezpieczeństwa natychmiast podnoszą alarm. Myśliwi dobrze wiedzą, jak trudno jest je podejść. Jeśli człowiekowi uda się omylić ich czujność, nie powrócą już na to samo miejsce, nie wysławszy wpierw wywiadowcy, za którym idzie cała grupa wywiadowców. Dopiero gdy wszyscy ci wywiadowcy wrócą z wieścią, że niema niebezpieczeństwa, udaje się tam część stada, a za tymi cała reszta.

O papugach jeden z badaczy życia ptasiego tak pisze: „Papugi na stały pobyt obierają sobie w lesie jakieś miejsce i stąd co rano udają się na żer. Członkowie każdego takiego stada wierni są sobie nawzajem i po bratersku dzielą dobrą i złą dolę. Wszystkie razem udają się z rana na pole uprawne, do ogrodu lub do obranego drzewa owocowego. Dla zapewnienia bezpieczeństwa rozstawiają warty i pilnie baczą na ich ostrzeżenia. Wrazie niebezpieczeństwa uciekają wszystkie razem, pomagając sobie nawzajem, razem również wracają do miejsca stałego pobytu“.

Znane jest również między papugami ogromne przywiązanie wzajemne: gdy myśliwy zabije papugę, inne latają dookoła ciała zmarłej towarzyszki, wznosząc krzyki rozpaczy i nieraz same stają się ofiarami przyjaźni.

Hodowcy papug opowiadają, że gdy zaprzyjaźnią się z sobą dwie papugi, choćby należące do różnych gatunków i gdy jedna z nich wypadkowo zdechnie, druga tak to odczuwa, że również zdycha ze zmartwienia.

Jest więc rzeczą niewątpliwą, że ptaki w zrzeszeniach swoich znajdują dużo więcej opieki i bezpieczeństwa, niż mogłyby im zapewnić najlepiej rozwinięte dzioby i pazury.

C. d. n.

„W wiedzy broń nasza.“

Pod powyższym tytułem umieścił w „Społem“ Drużyniak z powiatu Miechowskiego cenne uwagi o pracy oświatowej. Najpierw odpowiada na artykuł Drużyniaka z Jędrzejowskiego, a o powiecie Miechowskim pisze w ten sposób:

„My młodzi w Miechowskim mamy inną bolączkę. Jest tu sporo jednostek światłych, i do światła wiedzy garnących się, lecz nie mamy jeszcze stałego źródła wiedzy, skądby można ją czerpać.

Mieliśmy tutaj niezbyt dawno „Lotny uniwersytet“ działający w dwóch punktach powiatu raz na tydzień w czasie dni jarmarcznych. Ludzie wiedzieli, że w dzień jarmarczny w Miechowie i w Proszowicach o oznaczonej godzinie mogą przychodzić na

wykład z dyskusją, po której przedstawiciele stowarzyszeń czy ugrupowań politycznych składali krótkie sprawozdania, a następnie omawiano plan pracy na dalszy tydzień. Przytem odbywał się kolportaż książek, odezw i gazet, wreszcie następowała króciutka pogadanka towarzyska i każdy ruszał w swoją stronę. Trwało to zaledwie 2 godziny, a dawało wiele uczestnikom. Dzięki pomysłowi jednego instruktora, co nam to zaprowadził, żyliśmy takim trybem przez 3 miesiące. Ludzie bywający w dni jarmarczne na tym „lotnym uniwersytecie“ sporo skorzystali. Teraz po powrocie z wojska paru nas młodych, cośmy na tych zebraniach bywali, chcemy wskrzesić dawną pracę, lecz już na szeroką skalę i bez konspiracyjnych ostrożności. Bo wtedy śledzili za nami żandarmi austryjaccy, trzeba więc było wszystko, co dobre i pożyteczne dla odrodzenia Ludu — podawać z ukrycia. Minęły czasy niewoli. Dziś będziemy starali się przez „Kółka Rolnicze“, „Związki Młodzieży“, „Związki Strzeleckie“ i „Koła Macierzy“ oraz ogniska nauczycielskie gminne, poruszyć na korzyść tego pomysłu ludzi wpływowych, wybierzemy komisję do zorganizowania takich kursów, a gdy już będziemy mieli pieniądze i słuchaczy, wyślemy upoważnionego delegata do Warszawy, aby nam zwerbował i umówił prelegentów. Chcemy wejść w porozumienie z temi oświatowemi pracownikami, którzy skupiają się w różnych instytucjach oświatowych.

Drużyniak z pod Proszowic
z ziemi Miechowskiej.

ODEZWA
CENTRALNEGO ZARZĄDU POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ ZIEM WSCHODNICH w WILNIE DO LUDNOŚCI CAŁEJ POLSKI.

Od 1919 roku t. j. od chwili, gdy pękły ostateczne okowy niewoli naszej i gdy dzielne wojska polskie uwolniły Wilno, Mińsk i Kresy Wschodnie z pod nawały bolszewickiej, rozpoczęła się usilna praca Pol. Macierzy Szk. Z. Wsch.

Niepełny rok trwała ta wolna praca, dorobek jednak dała niemały 36 Kół P. M. Sz. powstało na rubieżach Litwy, w ziemiach Wileńskiej, Mińskiej, na granicach Witebskiej, w Inflantach i w południowych powiatach Ziemi Kowieńskiej. gdzie ludność polska, woła o szkołę narodową.

Każde z Kół P. M. Sz. miało w swej opiece te szkoły, któremi opiekować się nie mógł rząd.

Znajdowały się bowiem one wśród ludności mieszanej, z przeważającą liczbą Białorusinów lub Litwinów. Tam, do tej polskiej mniejszości szła P. Macierz Sz. Z. Wsch., pilnie bacząc na to, by nie zginęło jedno dziecko polskie, by wpływ szkoły obcej nie zatarł śladów naszego narodu.

Poza szkołami powstały czytelnie i Domy Ludowe, te wszystkie instytucje, które nie zajmując się polityką, nie prowadząc żadnych agitacji stronniczych, podnoszą kulturę umysłową, umoralniają społeczeństwo i unaradawiają ludność.

Dzięki poparciu spełeczeństwa miejscowego i wydatnej pomocy Zarządu Cywilnego Z. W., Polska Macierz Sz. Z. Wsch. mogła podejmować większą pracę i brać na swe barki poważniejsze ciężary.

I tak w samem Wilnie pod jej opieką rozwijały się dwa Seminarja nauczycielskie i spora ilość szkół powszechnych. Na prowincji w Wilejce i Święcianach były gimnazja dla chłopców i dziewcząt.

Wszędzie też poza szkołami dla dzieci tworzyły się Kursy dla Dorosłych. Powtórna nawała bolszewicka, a potem inwazja litewska zniszczyły całą niemal robotę.

Za wejściem do Wilna wojsk generała Żeligowskiego ożyła praca P. M. Sz. Z. Wsch.

Najciężej, najtrudniej jednak idzie nam z pracą po wsiach. Ludność wiejska woła o szkołę polską, o czy-

telnie, książki, podręczniki i Domy Ludowe.

Społeczeństwo nasze, wyczerpane walką o codzienny kawałek chleba, kraj zniszczony, a tu pomoc szybka potrzebna.

Zwracamy się przeto do ludności całej Polski i wołamy:

Pomóżcie nam! Wspólnemi siłami budujmy szkoły tu, na rubieżach ziem dawnej *Rzeczypospolitej*.

Synowie tych naszych Ziem Kresowych, na polach *Radzymina i Kocka*, osłonili Polskę od nawały bolszewickiej, niechże więc *Macierz-Ojczyzna* zaopiekuje się młodszem ich rodzeństwem. Niechże nie pozwoli na to, by ludność jej wierna wynarodowioną została.

Z prośbą i wołaniem naszem zwracamy się do obywateli i obywatelek całej Polski.

Niech *każdy* złoży najmniejszy datek, a powstaną tysiące i miljony i zwycięstwo będzie nasze.

Centralny Zarząd P. M. Sz.

P. R. Polecamy uwadze czytelników powyższą odezwę; w „Naszej Drużynie“ otwieramy dział ofiar na szkoły w Wileńszczyźnie.

Życie polskie.

Ze Sejmu. Po uchwaleniu konstytucji w drugiem czytaniu, odbywa się dyskusja nad przedłożonym programem rządowym. Krytyka tego programu była bardzo jałowa, ponieważ wskazuje się na niedomagania naszego życia państwowego, jednak nie podaje się twórczego programu. Skrajna prawica zarzucała rządowi błędy w polityce zagranicznej, brak zdecydowania w gospodarce wewnętrznej, za co jej przedstawiciele również odpowiedzialność muszą ponosić, ponieważ na rządy w Polsce mieli zawsze bardzo poważne wpływy. Trudniejsze stanowisko będzie obecnego rządu wobec mas ludowych, zwłaszcza, że grupa ludowa „Wyzwolenie“ odwołuje z rządu swego przedstawiciela, ministra Poniatowskiego, przez co również rząd obecny tym bardziej straci do pewnego stopnia zaufanie ludu wiejskiego.

Rokowania pokojowe. Chwila jest jak najmniej odpowiednia dla przesileń i tarć w łonie rządu polskiego. Bolszewicy w Rydze wyczuwając naszą chęć zawarcia jak najprędzej pokoju myślą nie tyle może o wojnie, ale grają na przewlekanie pertraktacji, by zawarcie pokoju nie wpłynęło korzystnie dla nas, na plebiscyt na Górnym Śląsku. Rząd polski zapewne będzie się starał, by owe wyrachowania bolszewików obalić.

Ziemia dla żołnierzy. Ministerstwo Spraw Wojskowych stara się o urzeczywistnienie ustawy sejmowej z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom na Kresach Wschodnich. W tym celu wprowadzono następujące urządzenia:

1) Przy ekspozyturze M. S. Wojskowych została zorganizowana Sekcja osad żołnierskich, która udziela żołnierzom wszelkich informacji, oraz współdziała z Głównym urzędem ziemskim przy urzeczywistnieniu ustawy sejmowej.

2) Przy dowództwach Dywizji stworzono komisje. które mają kwalifikować, który żołnierz ma prawo do ziemi.

3) Przy Dowództwach okręgowych Generalnych działają komisje, które określają uprawnienie do ziemi żołnierzy przebywających w oddziałach podległych D. O. Gen. oraz żołnierzy zdemobilizowanych.

4) W powiatach będą zorganizowane komitety nadawcze, które będą przeprowadzały nadział ziemi.

5) Dywizje poszczególne okażą pomoc żołnierzom w zagospodarowaniu się.

Sekcja osad żołnierskich M. S. W. mieści się w Warszawie przy ul. Wierzbowej l. 9.

TEATR LUDOWY

poświęcony teatrom, muzyce i śpiewom.

Charakteryzacja twarzy.

II.

Trudniej charakteryzować się na starszego, zwłaszcza gdy ma go przedstawić na scenie człowiek młody. W tym wypadku wszystkie podkłady, aż do Nr. 4-go włącznie, są za jaskrawe i przez to nieodpowiednie. Najlepiej używać podkładu Nr. 5-ty, jasno żółtego dla typów schorowanych, a 6-ty dla typów czerstwych i zdrowych. Te dwie farby nie nadają się jednak same, lecz należy je łączyć z czerwonemi kolorami, jak cynober, wiśniowa i t. p., a nawet z Nr. 3-im czasami. Aby młode oczy pozbawić cech młodzieńczych, nie obrysowuje się ich już ciemnemi kolorami, lecz farbą bronzową robi się wgłębienia nad oczami, przez co zyskuje się wrażenie zapadniętych oczodołów. Takie same wgłębienia robi się pod okiem tuż pod dolną powieką, a nad kością policzkową. Ważną rzeczą w charakteryzacji typów starszych jest odpowiednie wyzyskanie plam *światła*, które się oznacza zapomocą szminki nieco jaśniejszej od ogólnego tła twarzy. Jaśniejszym kolorem maluje się te części twarzy, które u starego przez zapadanie się skóry, uwypuklają się, a więc i kości nad okiem pod brwią, przez co zapadają bardziej w głąb oczy, dalej wypukłe fałdy koło nosa które tworzą się przy zmarszczkach i t. p. Dopiero gdyśmy zaznaczyli wszystkie jaśniejsze wypukłości na charakteryzowanej twarzy, możemy przystąpić do wszelkich zagłębień. Zagłębienia uwydatniamy brązową szminką: zmarszczki koło nosa, na policzkach, fałda pod brodą, kąciki ust opadnięte ku dołowi i t. d. Co się tyczy brwi, można je nalepiać z krepy, można też i malować jak dla typów młodych. U starszych ludzi brwi powinny być zazwyczaj gęstsze, szersze. Aby szminką wywołać wrażenie siwizny brwi, używa się zarostowej szminki (niebieskiej). Malowane tą szminką brwi będą ciemno szpakowate, domieszawszy białej lub ciemnej farby, otrzymamy odpowiednio siwsze lub ciemniejsze. Zupełnie siwe brwi robi się szminką białą.

Zarost na twarzy (brwi, wąsy, brody, faworyty) robi się z krepy. Krepę można dostać wszelkich kolorów w sklepach fryzjerskich. Warkocz krepy rozplata się i szarpie na kłaki, z których formuje się w rękach oddowiedni kształt wąsów, brody i t. d. Chcąc nalepić nap. wąsy, pociąga się lakierem zwykłym pod nosem i wtedy przylepia się krepę, przyciskając przez chwilę ręcznikiem wyciągniętym w obu rękach. Dawniej do nalepiania krepy używano mastyksu z eterem, ale podczas wojny kleju tego nie ma w sprzedaży zupełnie.

Oto pobieżne ale zazadnicze wskazówki dla miłośników charakteryzacji. Stanowczo niema twarzy, z którejby wszystkiego zrobić nie można było. Mamy różne pomocnicze środki poza peruką, szminką, krepą, jak nazenkit (kit do lepienia nosa), różne watowania twarzy, sztuczne uszy i t. p. środki potrafią z grubasa zrobić chudego jak szkielet i przeciwnie. Trzeba tylko zawsze zastanawiać się nad rolą, pomyśleć nad tem, ile lat ma mieć człowiek, którego przedstawiamy, jakie zajmuje stanowisko społeczne, jakie posiada usposobienie i t. d. Od wielu, wielu rzeczy zależy, czy mamy dać za podkład

twarzy Nr. 2, 3, czy 6-ty, perukę siwą, lub rudą. Bo możemy grać rolę 80-o letniego starca, a siwa peruka nie będzie mu odpowiadała jego roli, gdy w sztuce o nim mówią, że starannie na czarno maluje swe posiwiałe włosy. Tak więc charakteryzujący się musi znać sztukę i wniknąć w zamiary autora, jeżeli chce wywiązać się należycie ze swego zadania,

Mimika ma również wielkie znaczenie dla charakteryzacji bo wszak można wywoływać różne efekty charakterystyczne zupełnie bez użycia szminek, skrzywiwszy tylko twarz odpowiednio. W ten sposób z młodej twarzy zapomocą grymasu można zrobić starczą, z ładnej—brzydką, choć niestety naodwrót nieda się tego uskutecznić. Otóż najlepiej jest malowanie twarzy łączyć zodpowiednim jej skrzywieniem, co wywołuje lepszy efekt niż samo malowidło. Naprzykład grając starego, młody człowiek musi zmrużyć oczy, aby ich spojrzenie nie było zbyt ożywione, całą twarz pochylić, czoło zmarszczyć i t. p. *Jul. Krzew.*

Z życia społecznego.

Towarzystwo mleczarskie w Warszawie.

Warszawskie Ziemiańskie Tow. Mleczarskie (stowarzyszenie spółdzielcze) egzystuje od roku 1904. Celem i zadaniem Towarzystwa Mleczarskiego jest z jednej strony spieniężyć korzystnie produkty nabiałowe członków Towarzystwa (masło, sery, jaja, kazeina), z drugiej strony dostarczyć członkom wszelkich naczyń i maszyn mleczarskich. Nadto Towarzystwo współdziała i popiera organizowanie stowarzyszeń mleczarskich, jajczarskich.

W ostatnich latach Tow. Mlecz. rozwinęło pracę w zakresie handlu miodem, owocami i drobiem. Członkami Towarzystwa są przeważnie stowarzyszenia mleczarskie.

Zawdzięczając istnieniu i działalności Towarzystwa Mleczarskiego rozwijał się przed wojną pomyślnie ruch w sprawie zakładania stowarzyszeń mleczarskich, zorganizowana bowiem była sprawnie w Towarzystwie sprawa handlowa. Przed wojną czynnych było w Kongresówce 300 stowarzyszeń mleczarskich; rozwijały się one pomyślnie; wojna zrobiła ogromny wyłom w ruchu mleczarskim; obecnie jest czynnych 70 stowarzyszeń mleczarskich. W r. 1913 zakładane były przy mleczarniach zbiornice jaj; czynnych było 11 zbiornic, w czasie wojny zbiornice jaj zamarły; w roku 1920 przystąpiono do wznowienia działalności zbiornic jaj, oraz zakładania nowych. Przed wojną Towarzystwo Mleczarskie przystąpiło do eksportu jaj za granicę.

Dyrekcja i Centrala Towarzystwa mieszczą się we własnym gmachu przy ul. Hożej № 51. Towarzystwo posiada Oddziały: w Poznaniu, Łodzi, Lublinie oraz agentury, w Chmielniku, Garwolinie, Kossowie, Lipnie, Łukowie, Makowie, Pińczowie, Płońsku, Siedlcach, Sierpcu, Sokołowie, Sompolnie i Żelechowie. Agentury przyjmują od dostawców nabiał,—który następnie sprzedawany jest w sklepach w Warszawie i Łodzi. Towarzystwo prowadzi również w Warszawie Oddział maszyn, Krak.-Przedm. № 6, z reprezentacją najlepszych światowej sławy wirówek do mleka Lacta i Milka i z warsztatem reperacyjnym. Obroty Towarzystwa w 1919 roku wynosiły z górą 16 miljonów marek, w 1920 roku około 80 miljonów marek.

Towarzystwo Mleczarskie zakłada fabrykę naczyń i maszyn mleczarskich.

W celu zebrania kapitałów, oraz zainteresowania tą sprawą szerszego grona instytucji i osób, Towarzystwo Mleczarskie przystąpiło do zorganizowania „Towarzystwa Akcyjnego fabryki maszyn i naczyń mleczarskich“. Akcje ustalone są w wysokości 1000 marek.

Zorganizowany jest personel fachowy, lokal przygotowany, — fabryka

zostanie uruchomiona po nadejściu reszty maszyn z Niemiec.

Narazie wyrabiane będą w fabryce konwie, chłodniki, basesy, wygniatacze i masielnice, później zaś wirówki do mleka.

Niech wiadomość o tej nowej polskiej placówce przemysłowej dotrze do zakątków ziem polskich, niech stowarzyszenia i poszczególne osoby przyjmą udział w tej sprawie i nabywają akcje.

O bliższe informacje należy zwracać się do Warszawskiego Ziemiańskiego Towarzystwa Mleczarskiego (Warszawa. ul. Hoża № 51).

Z Kół i Związków.

Z życia młodzieży w Chlewni pod Grodziskiem.

W „Naszej Drużynie" czytuję stale sprawozdania z działalności Kół Młodzieży Wiejskiej, lub też wogóle z pracy oświatowej na wsi.

Proszę przeto, by i o naszej wsi mogli się dowiedzieć czytelnicy „Naszej Drużyny". Koła oficjalnego zupełnie nie mamy, a praca spada całkowicie na szkołę miejscową, która w miarę sił spełnia zadanie.

W r. 1920 w maju została urządzona wycieczka do Częstochowy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego z udziałem 29 osób; o korzyściach tej wycieczki zbyteczne pisać.

W dniu 2 lutego b. r. dziewczęta odegrały obrazek: „Za Unitów", z czego całkowity dochód w kwocie 1770 mk. przesyłamy do „Naszej Drużyny" z prośbą o złożenie na plebiscyt Górnego Śląska.

Poza tem w szkole jest bibljoteka ufundowana przez p. A. Winiarskiego (posiada 575 tomów o doborowej wartości). Z książek korzystają dzieci szkolne i starsza młodzież.

Brakuje nam tylko Koła Młodzieży, które niebawem wkrótce założymy, ponieważ 2 z naszych dziewcząt brały udział w kursach instruktorskich urządzonych w Warszawie przez Centralny Związek Młodzieży.

W sprawie organizacji Koła uczącej się Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.

W № 5 „Naszej Drużyny" ukazała się odezwa „Do młodzieży uczącej się szkół średnich i seminarjów naucz." Jest ona nowym dowodem łączności młodzieży kształcącej się ze wsią. Z własnej bowiem inicjatywy organizuje się młodzież wiejska przebywająca w Warszawie w „celu wyrobienia się pod względem narodowo-społecznym i etycznym oraz dla podtrzymania i szerzenia pracy zmierzającej do wszechstronnego rozwoju ludu włościańskiego". To stawia sobie za zadanie młodzież wyszła ze wsi oraz w miarę możności czynną pracę oświatową, przedewszystkiem w Kołach Młodzieży.

Sądzę, że młodzież wiejska zorganizowana w Koła z radością powita ten krok, bo oto jej rówieśnicy, którym los pozwolił czerpać z przebogatego źródła nauki nie odsuwają się od niej, ale wyciągają koleżeńską dłoń i pragną z nią żyć i pracować jako równi z równymi, by wskazywać drogę do światła wiedzy i rozpromieniać szarzyznę życia. By nieść zdobytą w szkole potęgę oświaty i dodać swe siły do rozbudzonego żywiołu ludowego, który jest rdzeniem narodu i uczynić go zdolnym do wypełnienia zadań, jakie na nim ciążą. To się dało wyczuć na dwóch pierwszych zebraniach, które były ściśle organizacyjnemi. Na pierwszem została wybrana komisja organizacyjna, a w dniu 2 lutego odbyło się drugie zebranie i zarazem zawiązanie organizacji. Uchwalono regulamin, program pracy tudzież wybrano Zarząd. Na skutek odezwy młodzież stawiła się dość licznie. Oprócz młodzieży pochodzącej ze wsi, była i młodzież miejska pragnąca z nami współpracować, były również reprezentowane inne organizacje ideowe, grupujące się w Warszawie, skutkiem czego wywiązała się ożywiona dyskusja nad zadaniami młodzieży wogóle, tudzież nad zadaniem i pracą nowotworzącego się Koła.

Poza pracą w Kole każdy członek może należeć do innej organizacji ideowej wedle swego uznania.

Do Zarządu weszli: kol. Frelek, jako przewodniczący, kol. Kos W., Miśkiewicz, Moniewski i koleż. Koskówna.

Pierwszą troską Zarządu winno być: utrwalenie organizacji i bliższe zapoznanie się członków. W dalszym rozwoju starać się winniśmy, by organizacja nasza rozszerzała się w innych miastach Rzeczypospolitej, byśmy kiedyś mogli stworzyć potężny Związek Młodzieży Ludowej i wychować kadry przyszłej inteligencji wiejskiej.

O tem napiszemy jeszcze w „Naszej Drużynie".

Ze swej strony życzę Zarządowi jaknajowocniejszej pracy, by zamierzenia i cele nasze nie pozostały na papierze, ale wcielały się w czyn. *B. Babski.*

Różne wiadomości.

Kursy kulturalno-oświatowe w Łowiczu. Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łowiczu urządza w dniach 4, 5, 6 marca b. r. Kursy dla kierowników Kół Młodzieży. Program wykładów obejmuje najważniejsze wiadomości o Polsce, oraz niezbędne wiadomości, wskazówki tyczące pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży. Prelegenci fachowi z Warszawy. Koła Młodzieży powinny wysłać jak najwięcej uczestników. Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz przyjmują zapisy: instrukter Kółek Rolniczych—Łowicz, ul. Długa (wikarjatka św. Ducha), Adam Rybus w Bocheniu.

Szkoła gospodarcza dla dziewcząt w Nieszkowie będzie otwarta od 1 marca r. b. Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczenice na swe utrzymanie w internacie przywożą zboże. Zapisy i informacji udziela kancelarja szkoły w **Nieszkowie poczta Miechów.**

Przysyłajcie prenumeratę!

Z końcem lutego wstrzymamy wysyłanie „Naszej Drużyny“ wszystkim, którzy nie nadeślą zaległej prenumeraty.

OGŁOSZENIA:

SPIS RZECZY: O wychowaniu samego siebie, przez *Józefa Ciembroniewicza.* — Ogłoszenie Pocztowej Kasy Oszczędności. — Wojna a moralność, *Dr. W. Ch.*—Dział pracy Koleżanek, przez *Bag.* — W sprawie kresowych osad żołnierskich, przez *S. B.* — Następstwa wojny w dziedzinie gospodarczej, rzez *J. D.*—Pomoc wzajemna wśród ptaków.—„W wiedzy broń nasza“.—Odezwa Centralnego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej.—Życie polskie. — TEATR LUDOWY: Charakteryzacja twarzy, przez *Jul. Krzew.*—Z życia społecznego.—Z kół i Związków.—Różne wiadomości.—Przypomnienie o prenumeracie.—Ogłoszenia.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna“ Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji, za I kwartał 1921 r. marek 80.
Numer pojedynczy marek 8.

Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 6,400, ½ stron. mk. 3,200. Pierwsza po tekście i ostatnia strona mk. 3,600, ½ strony mk. 1,800.
Części stronic odpowiednio mniej.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.